

BIURO REDAKCYI
Krakow.-Przedm.
Nr 188.

Cena prenume-
raty:

Kwartalnie w Lubli-
nie rs. 4 kop. 50.
Z przes. poczt. rs. 2.
Miesięcznie w miej-
scu kop. 60.
Numer pojed. k. 5.

GAZETA LUBELSKA

Pismo Codzienne Rolniczo-Przemysłowo-Handlowe i Literackie.

Ogłoszenia
w Warszawie przy-
muje Agencja ogło-
szeń p.p. Reichmana
i Frendlera.

Cena ogłoszeń:
za wiersz druku lub
jego miejsce na jeden
raz k. 5, na dwa na-
stępne razy po k. 4,
dalej kop. 3.
Nekrologi i rekla-
my podwójnie.

K A L E N D A R Z.

Dzis: Bonifacego B. M.
Jutro: Norberta Biskupa
Pojutrze: Roberta Opata

Wschód słońca o 3 m. 47. Zach. o 8 m. 9.
Przybyło dnia g. 7 min. 47.
Dzis z rana było stopni ciepła 16

(N. B.) Artykuły nadesłane nie zwracają się.

Redakcja otwarta od godziny 9 rano do 1 popołudnia i od
3 do godziny 7 wieczorem.

Od Redakcyi.

„Gazeta Lubelska” w kwartale następnym, wy-
chodzić będzie na dotychczasowych warunkach.

Szanownych naszych abonentów zalegających w opła-
cie, uprzejmie prosimy o uregulowanie rachunków.

Z miasta i okolicy.

— **Wzrost ludności.** Słusznie niedawno po-
wiedzieliśmy, że ludność w naszej gubernii
wzrasta szybko i przechodzi już milion, pomi-
mo, że dziesięć lat temu nie dochodziła do
800,000 dusz.

Według ostatnich materiałów statystycznych,
stała ludność naszej gubernii z końcem roku
1888 wynosiła 1,004,700, a razem z woj-
skiem i rodzinami przybyłymi z tymże, 1,034,661, czyli na jedną milę kwadratową
dusz 3,507.

W Lublinie znajdowało się 47,211 i w po-
wiatach: chełmskim 115,659, nowo-aleksandryj-
skim 113,738, zamostkim 100,836, janowskim
96,110, lubelskim 95,295, hrubieszowskim 93,731,
biłgorajskim 91,096, krasnostawskim 87,586, lu-
bartowskim 84,027 i tomaszowskim 79,402.

Podług wyznań, znajduje się: prawosławnych
dusz 205,110, katolików 629,772, ewange-
lików 26,775, żydów 142,465, rozkolników (se-
kta odszczepieńców od prawosławia) 504
i mahometan 74.

Naturalny przyrost ludności w porównaniu
z rokiem poprzedzającym wynosi 1½%, ilość

bowiem urodzonych wynosiła w stosunku do
ogólnej ludności 4,1%, a zmarłych 2,6%.

Przyrost ludności za ostatnich lat dziesięć
wynosi w gubernii 21,3%, a pod względem wy-
znań, przedstawia się tak: prawosławnych przy-
było: 5,7% katolików 11,4%, ewangelików 1%
i żydów 3,2%.

Obecnie w gubernii znajduje się: katolików
62,6%, prawosławnych 20,4%, ewangelików
2,6%, żydów 14%, innych wyznań około ½%.

W stosunku do ogólnej liczby urodzonych,
w roku sprawozdawczym przybyło dzieci nie-
prawego pochodzenia około 3%.

Małżeństw w r. 1888 zawarto w gubernii
7,981.

— **Wyrok Senatu** z d. 31 grudnia roku ze-
szłego w kwestyi opłat stemplowych.

Najwyższy sąd kasacyjny zadecydował wre-
szcie w kwestyi, ustalenia której oczekiwali
nie tylko koła prawnicze lecz prawie wszyst-
kie warstwy społeczne.

Orzeczenie senatu jest wielkiej doniosłości,
gdyż przyjęło za podstawę artykuł 28 ustawy
stemplowej to jest, że *cena postąpiona na licy-
tacji* jest tym szacunkiem, od którego należy
wszystkie opłaty pobierać, bez względu na to,
czy jest ona wyższą lub niższą od szacunku
prawnego, ustanawianego zgodnie z art. 38
ustawy.

Wyrok ten został świeżo zakomunikowany
wszystkim sądom okręgowym i izmom sądo-
wym, dla należytego stosowania przy okre-
śleniu stempla.

— **Nominacya.** Były naczelnik tutejszej szko-
ły technicznej dr. fil. p. Leon Nowakowski,
otrzymał posadę nauczyciela w jednym z za-
kładów naukowych w Galicyi, gdzie też wraz
z rodziną już wyjechał.

— **Zakończenie roku szkolnego** w tutejszej
szkole technicznej, ma się odbyć w dniu 13
b.m., poczem uczniowie którzy ją ukończą,
udadzą się na paromiesięczną praktykę do
warsztatów drogi żelaznej nadwiślańskiej na
Pradze.

Jak się zdaje, wszyscy uczniowie pozosta-
łej klasy trzeciej czyli ostatniej, otrzymają pa-
tenty z ukończenia szkoły technicznej.

— **Z pod Żółkiewki** otrzymaliśmy wiadomość,
że zboża w tamtejszej okolicy skutkiem braku
deszczów wyglądają bardzo nieobiecująco.

Teraz jest już nawet tak niedobrze, że gdy-
by i padały częste deszcze, nie przyczynią się
one do znacznego polepszenia stanu uro-
dzajów.

Pszenica zaledwie wygląda średnio, żyto
mniej niż średnio, gdyż bardzo miernie, a ja-
rzynny wogóle źle.

Ogrodziny i rośliny okopowe nawet w ni-
zinach, nierokują również lepszej nadziei.

— **Niedoszły samobójca.** W mieście Kraśniku
w powiecie janowskim, jeden z tamtejszych
mieszkańców A. Rom w wieku lat 51 przywie-
dziony do rozpacz podobno z moralnych po-
budek, chciał się pozbawić życia i dlatego za-
dał sobie ostrym narzędziem dwie rany w szy-
ję i w brzuch.

Zarządzone natychmiast przez lekarza środ-
ki zaradcze, uczyniły to, że niedoszłemu sa-
mobójcy, wcale nie grozi utrata życia, które-
go się chciał pozbyć.

— **Z podpalenia.** We wsi Majdan kasztelański
w powiecie biłgorajskim, spłonęła cała posia-
dłość włościańska z ruchomościami, gdyż jak
należy sądzić, ogień podłożony został pod cha-
łupę i zabudowania gospodarcze jednocześnie—
i w m. Dubience w powiecie hrubieszowskim

20) PANNA MICIA.

Obrazki galicyjskie przez M. Poradowską
Homaczył z francuskiego
ZDZISŁAW PIASECKI.

Dziewczynka bardzo lekko i zręcznie tań-
czyła

— Bardzo dobrze Michasiu, mówił p. Jan.
Lokaj zameldował gości:

— Pan Mirski z synem panem Konradem.
Stary Mirski miał gniewną minę. W są-
siedztwie opowiadano o nieporozumieniach ja-
kie wynikły pomiędzy ojcem i synem, z po-
wodu robót prowadzonych przy wydobywaniu
nafty. Ojciec zaufał zupełnie adwokatowi Ja-
sowiczowi, nie dzielając zbyt śmiałych pro-
jektów syna.

— Jak się macie kochani sąsiedzi.

Konrad był zamysłony. Pan Jan zapytał
go się.

— No cóż, zdecydowałeś się jechać do
Ameryki?

— Myslę w tym tygodniu wyruszyć. Jak się
oboznajmie praktycznie z kwestyą wydobywa-
nia nafty, powrócę; a jeżeli ojciec nadal będzie
upartym, wiedzę swoją ofiaruję na usługi ko-
mu innemu.

Muzyka wciąż się rozlegała.

— No, Konradzie rozruszaj się trochę; ja
jestem zmęczony, zastąp mnie i potańcz z mo-
ją wnuczką. Któż z polaków na dźwięk ma-
zura pozostanie obojętnym?

Konrad wziął Micię za rękę i wybijając ho-
lupca puścił się z nią przez całą długość
sali.

Ona z początku onieśmielona, powoli zaczę-
ła z coraz większym zapalem tańczyć, i stoso-
wnie do tempa muzyki to zwalniała, to przy-
śpieszała taniec. Obecni podziwiali tę ślicz-
ną parę.

— Brawo! powiedział p. Jan.

Stary Mirski odzyskał humor.

Ojciec Ignacy ostatni raz pociągnął smycz-
kiem, a Konrad zakręciwszy Micię w około
ukłakł i pocałował ją w rączkę. Zawstydzona
dziewczynka uciekła na werendę, Konrad
pobiegł za nią i usiadł przy niej.

— Jak wrócę z Ameryki, panna Micia uro-
śnie.

Podniosła oczy na niego.

— Pan jedzie? To dlatego pan taki smutny?

— A skądże pani wie o tem?

— Oh! ja widzę doskonale.

Uśmiechnął się gorzko.

— Ale za to pani zawsze wesola!

— Niezawsze. Miałam zmartwienie... na we-
selu ojca, i dodała: on musi być szczęśliwym
prawda?

— Pewnie, że jest szczęśliwy, odrzekł Kon-
rad.

Ale Micia nie zrozumiała szyderstwa, z ja-
kiem te słowa były powiedziane.

— Codzień się modłę za niego, dodała nai-
wnie; Konrad wstał.

— Czybyś pani nie chciała czasami pomo-
dlić się i za mnie, kiedy będę na morzu?

Spojrzała na niego poważnie.

— Dobrze, będę o tem pamiętać.

W godzinę później, kiedy stara Pawłowa
rozbierała Micię, ze zwykłą sobie poufałością
rzekła:

— Jak panna Micia będzie miała dwadzie-
ścia lat, p. Konrad będzie akurat dla niej mę-
żem; będzie z was dobrana para!

XV.

Pan Zaremba przestał się mieszać do wycho-
wania swej córki i Micia rosła w tem otocze-
niu patryarchalnem, ucząc się gospodarstwa
wiejskiego, jak to się dzieje we wszystkich
dworach szlacheckich. Co rano towarzyszyła
pannie Malwinie przy wydawaniu prowizyi
w spiżarni, mierzyla i warzyła wszystko co
było przeznaczone do kuchni dworskiej i cze-
ladniej. Dozorowała dojenia krów, robiła
konserwy i zapasy na zimę. Wolny czas od
nauki poświęcała czytaniu; posiadała talent do
muzyki i grywała wcale dobrze utwory Szope-

także spalił się dom tamtejszego mieszczanina z zabudowaniami i ruchomościami.

Straty powstałe z obydwóch tych pożarów wynoszą około tysiąca rubli, a podejrzani o podpalenie w pierwszym wypadku miejscowych włościanin, w drugim zaś jedna ze siostrzy kobiet, zostali aresztowani.

— Na założenie domu podrzutek w Lublinie, złożono nam dotąd rs. sto ośm k. 33.

Z WARSZAWY I PROWINCYI.

— Warszawa.

W ostatnim numerze czasopisma „Zdrowie” dr. Tchórznicki proponuje urządzić po wsiach łaźnie, gdzieby lud, żyjący w niechlujstwie, miał sposobność obmycia się choć raz na tydzień; dr. T. twierdzi bowiem, że lud wiejski niemyje się wcale. Dosyć jest spojrzeć—powiada na mieszkańca wioski, przybyłego na targ; dosyć jest mieszkańca tego zobaczyć na łonie natury, ażeby się przekonać, że słowa powyższe są prawdą. W mieście też—ciągnie autor—zamiłowanie do niechlujstwa również może jak i na wsi być rozwinięte, lecz każde miasto większe, posiada kilka lub kilkanaście łaźni, gdzie robotnik lub rzemieślnik, idąc za przykładem innych, łatwo może się pozbyć brudu i pyłu fabrycznego. Koszt takiej łaźni p. T. oblicza na rs. 150—200. Nie trzeba zdaje się, dowodzić, iż czystość jest jednym z najgłówniejszych czynników zdrowia ludzkiego; rozumieją to nawet włościanie, dla których dr. T. chce pourządzać łaźnie. Niechby więc sobie były, tylko zdaje się, że dr. T. widział włościan tylko na targu, kiedy przejechawszy porządny kawał drogi po błocie lub kurzu, przyjeżdżają do miasta zabrudzeni i zasmołeni, jakby się od urodzenia niemyli. W rzeczywistości zaś jest całkiem inaczej, ponieważ owi niemyjący się chłopci stanowią wyjątek, większość zaś zachowuje czystość bodaj czy nie lepiej, niż mieszkańcy miast, którzy mając coppersa łaźnie i łaźienki, nie uczęszczają jednak do nich zbyt często, jedynie z powodu wysokiej opłaty, o której wieśniak nie ma pojęcia, gdyż zimą i latem ma wody pod dostatkiem, prawda że nie w łaźniach. Dział zwierząt drapieżnych tutejszego ogrodu zoologicznego, wzbogacony będzie niebawem dwoma cennymi okazami; będzie to mianowicie para tygrysów królewskich, sprowadzona wprost z Indji. Zwierzęta są już w Europie. Pobyt Szacha w mieście naszym stał się powodem do wprowadzenia nowej mody; wiadomo, że narodowy kolor perski jest zielony i biały. Otóż niektóre z pań naszych, nadających ton w rzeczach mody, postanowiły główki swe przyozdobić kapelusami, przystrojonymi w białe i zielone wstążki i tak wystąpić na wycieczkach, na których obecnym będzie władca persów. Ciekawa rzecz, jakby

się też panie nasze ubrały, gdyby do Warszawy zjechał jaki nagi królik murzyński.

Z GAZET RUSKICH.

Z rozporządzenia min. wojny, w r. b. ma być dokonane topograficzne zdjęcie planów północno i południo-zachodniego pogranicza Król. Pol. Min. dóbr państwa zamierza zorganizować przy szkołach rolniczych praktyczne kursy wyrobu sera. Min. spraw. po porozumieniu się z kontrolerem państwa, wydało nowe przepisy, dotyczące się poboru i wydatkowania sum, wpływających do sądów gminnych.

Z ZAGRANICY.

W przeszłym tygodniu zmarł w Wiedniu Andrzej Saxlehner, właściciel źródeł znanej wody leczniczej, Hunyadi-Janos. Z zawodu był kupcem. Bawiąc jednego razu na Węgrzech, przypadkiem znalazł na gruntach jednego chłopca wodę, która zdawała mu się być mineralną;—poddął ją tedy analizie chemicznej i stał się wkrótce panem kilku milionów. Grunt zaś, na którym źródło Hunyadi się znajdowało, nabył od chłopca za 1,000 guldenów. Wśród arystokracji angielskiej, najobficiej zaopatrzoną jest córka lord Landsdale. Jednego razu bawiąc w pewnym miejscu kąpielowym, przechadzał się po parku z sześcioma córkami. Na widok ojca obarczonego półtuzinem pociech płci nadobnej, dwaj kuracjusze niemogli powstrzymać się od wyrażenia pógłosem swojego nad tym faktem ubolewania. Wówczas lord obrócił się do nich i rzekł z uśmiechem: „Nie tak biedny jestem, jak się panom zdaje—mam bowiem jeszcze drugie półtuzina córek w domu”.

PRZEMYSŁ, HANDEL I GIEŁDA.

— Targ zbożowy w Warszawie d. 3 czerwca. Zdawało by się, że interesy, sparaliżowane przez kilka dni świąt w ubiegłym tygodniu, dzisiaj rozwiną się i tem samem poprawią sytuację targu, która od długiego już czasu mocno szwankuje. Tymczasem stało się wprost przeciwnie, konsumenci bowiem, jakkolwiek stawili się na rynku, lecz do zawierania transakcji chętnymi niebyli, ponieważ, jak twierdzili, zapasy jeszcze mają, a ceny w niedalekiej przyszłości jeszcze więcej opadną, gdyż ziemianie mają jeszcze znaczne zapasy zboża, a potrzebując gotówki na najem robotnika, skłonni będą do ustępstw. Ceny były następujące w placeniu za korzec: pszenicy 5,50—5,80 (0,91—0,96 p.); żyta 3,48—3,88 (0,60—0,67 p.); owsa 2,95—3,00 (0,58—0,75 p.).

— Giełda z d. 3 czerwca. Banknoty rosyjskie notowano dziś na giełdzie berlińskiej po 215,25 m. za rs. 100. Na

rynku warsz. tak na polu dewiz, jak papierów procent. ruch średni. Żądano: za listy likw. małe 87,65; poź. wsch. 99,50; 4% poź. wewn. z r. 1887-go 85,25; listy zast. ziem. ser. I-ej 98,20 następnych ser. c. 6,75.

SZARADA.

Dwie litery sekwensove
To w szaradzie pierwsza, druga,
Trzecia, czwarta—cienka, długa.
Ma użycie ogrodowe.
Cala—udział pięknej sztuki,
Lub o sztuce tej nauki.
By określić należyście
I rozwiązać łatwiej było,
Dodam jeszcze: bez niej życie,
Dużo wdzięku by straciło.

Znaczenie poprzedniej szarady: „Matematyka”.
Dobre rozwiązanie złożył pierwszy St. Os. ..

Przegląd Polityczny.

Zachwiana wiadomymi wypadkami wiara w bezwarunkowo pokojowy charakter sytuacji międzynarodowej, nie wróciła dotąd w zupełności, pomimo, że przywrócona w Serbii spokojność, już więcej zakłóconą nie była. Prasa niemiecka zaczyna znowu upatrywać we wszystkim, co za granicą mówią lub się dzieje, symptomy niepokoju, względem zaś Francji przemawia tonem wyzywającym. Nie może jej darować, że się oburzyła na projekt manifestacji strasburskiej. Upatruje w jej postawie roszczenie, zasługujące na należyte odparcie, i dowodzi, że owó oburzenie niczem nie jest usprawiedliwione.

„Na czem,—pyta „Gazeta Kolońska”,—może Francja oprzeć prawo czynienia zastrzeżeń w sprawie wspólnego odwiedzenia Strasburga przez cesarza Wilhelma i króla włoskiego? W trzy lata po przejściu Akwizgranu pod panowanie pruskie, odbył tam Fryderyk-Wilhelm III kongres monarchów; Francja nie protestowała wówczas przeciwko temu. Między odzyskaniem zaś Akwizgranu, a odzyskaniem Strasburga, żadna nie zachodzi różnica. Niemcy,—pisze dalej „Gazeta Kolońska”,—miłują pokój i pragną go utrzymać. Wszakże jeżeli Francja posiadanie zajętych przez nas prowincji uważa tylko za prowizoryczne, niechaj przedewszystkiem wie, że Niemcy praw swoich całą siłą bronić są gotowe i że nie cofną się przed nędzą, będącą następstwem

na i doskonale tłumaczyła się w trzech językach.

Ojciec, widząc jak szczęśliwie rozwijają się wrodzone zdolności dziewczynki, śmiał się z dawnego swego uprzedzenia co do wychowania domowego; przekonał się, że Micia nie będzie lalką salonową. Była ona uosobieniem prawdziwej kobiety naszej, kobiety dla której obowiązek jest celem, a poświęcenie potrzebą życia. Miała obejście księżniczki, połączone z prostotą siostry miłosierdzia i naturalnym wdziękiem.

— Trochę za romantyczna nasza panna Micia, powtarzał stary Mirski, głaszcząc ją pod brodę.

Micia wteły uśmiechała się filuternie i pytała się:

— A czy miał pan wiadomości o panu Konradzie, a może eksploatacja nafty martwi pana?

Stary Mirski marszczył brew.

— Przedewszystkiem, dlaczego to Micia mówi do mnie po francusku? Ja tego języka nie rozumiem wcale! Co za dziwna niania opowiadała moich rodaków, ażeby paplać cudzoziemskim językiem! Nawet córka mojego pachciarza trzyma za szynkwasek na stole słowniki francuskie! Ciekawam bardzo, czy też francuzi w Paryżu rozmawiają pomiędzy sobą po polsku! A co do źródeł nafty, to wiem tylko, że nię one dotychczas grubo kosztują. Złapałem się w pułapkę; jak pan syn wróci, nie radzę mu się wtrącać do moich interesów.

XVI.

Małżeństwo Heleny było zawarte dla konwenansu. Po sześciu miesiącach podróży po Europie, oboje byli przesyceni i znużeni.

Do tych nudów, u Heleny przyłączył się żal, że poświęciła Konrada. Obecnie chciała zagłuszyć tę miłość i rzuciła się z zapalem w wir zabaw; kwesty i wenty pochłaniały jej czas. Po powrocie z Włoch, zauważyła jak wielki kontrast panuje pomiędzy salonami weneckimi, ozdobionymi dziełami sztuki, a pomiędzy salonami polskimi z wywoskowaną posadzką i symetrycznie ustawionymi meblami. Z poczuciem prawdziwej artystki, powyciągała z kufrów stare makaty polskie i porozwieszała na ścianach. Posadzkę ozdobiła pysznymi skórami dzikich zwierząt; w szafie ustawiła cenną porcelanę.

Gorączka zaprowadzania zmian w domu, ogarnęła ją i w Lipowej. Zbierała garnki lepiące przez Rusinów, a szczególnie te, które pochodziły od garncarza Bachnińskiego, rusina sławnego w całej Galicji z emaliowania porcelany. Umarł zabrawszy swoją tajemnicę do grobu, powtarzając: *Bih meni to daw to jest „Bóg mi to dał”* i nikomu jej nie odkrył. Następnie Helena zapragnęła mieć czworak koni zaprzężoną po ukraińsku; za powozem stało dwóch kozaków. Stanisław dogadzał wszystkim tym kaprysom.

W uwielbieniu swem dla niej, znajdował wszystko dobrem co ona zrobi; podziwiał w niej prawdziwą artystkę. Zbytek, jaki zaprowadzi-

ła nie raził w Galicji, gdzie dziś jak i za czasów Batorego i Sobieskiego, szlachta lubi się otaczać liczną służbą.

Pewnego wieczoru, Helena stojąc na balkonie, ujrzała cień mężczyzny opartego o mur ogrodowy. Przy słabym świetle latarni, zdawało jej się, że widzi profil Konrada.

Jak szalona przycisnęła obie ręce do piersi, serce jej zaczęło bić silniej.

— Boże wielki! czego on od niej chce? Po co on tu przyszedł o tej godzinie? Ukryła się w cieniu. Po chwili wyjrzała strwożona; już go nie było. Widać było tylko cień pochodzący od dzikiego wina rozpiętego na murze. A więc się omyliła! to nie był on! Wybuchała śmiechem i pomimo skwaru jaki panował, kazała zamknąć okna i zapuścić rolety.

Lecz nazajutrz, wyjrawszy przez okno o tej samej godzinie, znów go zobaczyła. A więc on ją kochał ciągle, ten Konrad! Przebaczył jej wszystko. Bez życia i ruchu, jak słup stała i z boleścią patrzyła na ten cień. Trzy dni z rzędu toż samo się powtarzało, aż wreszcie przestał przychodzić.

Na drugi dzień na wycieczkach rozmawiała z pewnym sportsmenem, który śmiejąc się rzekł:

— A propos, czy pani wie, że konrad Mirski wyjechał dziś rano do Ameryki — i że zabawi tam od dwóch do trzech lat? Powiadają, że się zajmie studiami nad nowymi sposobami eksploatacji nafty.

Helena zbladła.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

każdej wojny. Nie wyzywamy Francji, nie zaczepiamy jej, ale jej się nie lękamy. Na przypadek zagrożenia naszych praw, jesteśmy do odporu gotowi."

Jednocześnie zmodyfikowały najnowsze wypadki i zajścia w sposób znaczący zapatrywania prasy berlińskiej na położenie międzynarodowe. Organa najbardziej nawet holdujące dotąd poglądom optymistycznym, zaczynają inaczej zapatrywać się na nie. „National Zeitung” zaznaczywszy, że wypadki belgradzkie samo przez się nie grożą natychmiastowem niebezpieczeństwem, oświadcza, że im bardziej sytuacja przedłuża się, niesprowadzając wyraźnego pogodzenia się Francji z rezultatami pokoju frankfurckiego a Rosji z rezultatami pokoju berlińskiego, tem bliższą, ogółem biorąc, wydawać się musi ewentualność wybuchu wojny. Dowodzenia takie nie mogą naturalnie pozostawać bez wpływu na przekonania opinii publicznej.

Sfery rządowe serbskie usiłują, jak było do przewidzenia, uspokoić świat polityczny wiedeński i peszteński co do znaczenia ostatnich rozruchów belgradzkich. Jeden z członków rządu rozmawiając ze sprawozdawcą „Politische Correspondenz”, wyraził żal z powodu błędnych wniosków wprowadzanych z zaszłych nieporządków. Rozruchy te wywołane przez niedojrzałe żywioły, młodzież szkolną i proletaryat, nie miały tego poważnego znaczenia, jakie im prasa wiedeńska przypisała. Bezstronny świadek, — mówił dalej serbski mąż stanu, — musi zresztą przyznać, że rozruchy wywołane zostały przez prowokacyjną postawę stronnictwa postępowego, ponieważ wystąpiło temu nie dwudniowe, ale dziesięciodniowe nieporządku, których charakter był o wiele poważniejszym, od zaburzeń serbskich, nikt przecież nieprzypuszczał, że Węgry stały się ogniskiem niepokoju. Takie wybryki, jak w Belgradzie, mogą się wszędzie zdarzyć. Przedewszystkiem, chodzi o to, ażeby porządek, w jak najkrótszym czasie przywróconym został, któremu to obowiązkiem, obecny rząd radykalny, sumiennie i skutecznie zadosyć uczynił. Najbliższem jest mniemanie, jakoby niedawne demonstracje miały ostrze zwrócone przeciwko Austrii. Błędności takiego mniemania dowodzi fakt, że konsulat austro-węgierski od tłumów żadnego nie poniósł szwanku. Dziśjszy rząd serbski, według zapewnień męża stanu, niczego bardziej nie pragnie, jak utrzymania nadal dotychczasowych przyjacielskich stosunków z sąsiednią monarchią habsburską. Serbowie byliby pozbawieni zdrowego rozsądku, gdyby mieli prowokować Austrię. Zadanie ich zasadza się na wewnętrznej regeneracji, na uporządkowaniu finansów i na wprowadzeniu w wykonanie nowej konstytucji. Do tego zaś potrzeba porządku i spokoju. Na zmianę tego programu, nie wpłynie spodziewany wkrótce powrót metropolity Michała. O powrocie królowej Natalii, nic w kierujących sferach wiadomo; można być pewnym, że ona niekorzysta teraz z przysługującego jej prawa do powrotu do Serbii, ażeby nie powiększyć kłopotów kraju, potrzebującego zupełnego spokoju.

Prasa wiedeńska i peszteńska, nie ukrywająca niezadowolenia z objęcia steru rządu w Rumunii przez stronnictwo zachowawcze, pocieszała się dotąd nadzieją, że gabinet Catargiu długo utrzyma się niezdola. Najnowsze przecież doniesienia z Bukaresztu, wątpić każą o sprawdzeniu się tych nadziei. Według nich bowiem, powiodło się Catargiu

pozyskać część członków frakcji dysydentów liberalnych, zostającej pod kierunkiem Dymitra Bratiano. Gabinet tym sposobem zyskał większość w izbie deputowanych, a korzystając z niej, wniósł zaraz na następne posiedzeniu w dniu 25 bieżącego miesiąca na porządek dzienny obrady nad budżetem, nieuprzedziwszy poprzednio opozycji o swoim zamiarze. Dzięki zyskanym świeżo zwolennikom z partii liberalnych dysydentów, odrzuconym został wniosek opozycji, żądający odroczenia narad nad budżetem większością 85 głosów przeciwko 67. Toczą się więc obrady nad budżetem, ale przybierają nader burzliwy charakter, który niepozwala przewidywać bliskiego ich ukończenia. Catargiu, dla większego jeszcze wzmocnienia stanowiska rządu, stara się o sklonienie samego Dymitra Bratiano do przejścia na jego stronę. Do tej chwili jednak ten ostatni waha się jeszcze i pozostaje wątpliwem, czy zadosyć uczyni życzeniom prezesa gabinetu, czy też pozostanie nadal na czele jednej z frakcji opozycyjnych. (Wiek.)

W Czwartek d. 6 Czerwca 1889 r.
w posesyi Ksawerego Wendrowskiego
w bliskości mostu Piaseckiego po prawej stronie
odbędzie się

Dziecinna zabawa

od 6 godziny po południu do 11 wieczór.
O 8 godz. będzie puszczoney BALON z nie-
spodzianką dla dzieci. O 9-ej godzinie bę-
dzie puszczoney BALON z wiankiem różno-
kolorowym. FAJERWERK spalony zostanie
o godzinie 9 1/2 wieczorem.

Na zakończenie fajerwerku żywy obraz
BAL W PIEKLE i TANIEC MEFISTOFELA W OGNIU
i zakończy się uderzeniem piorunu.
Wejście po 10 kop. Dzieci po 5 kop.

Apteka Br. Szulca

otrzymuje w każdy piątek OSPE (krowian-
kę) z Instytutu Dr. Stępniewskiego.
347—10 4

Nagrody rs. 5.

Dnia 1-go czerwca r. b. zgubiony został w ogrodzie miejskim lub drodze stamtąd do hotelu Europejskiego łańcuszek złoty damski. Łaskawy znalazca raczy takowy odnieść do cukierni w hotelu Europejskim, gdzie otrzyma natychmiast powyższą nagrodę. 415-3-1

WODY MINERALNE

tegorocznego czerpania, oraz SOLE
i LUGI do kąpeli nadeszły do apteki

Lucyana Wagnera w Lublinie.

Tamże dostać można zawsze świeżej
ospy (krowianki) z Instytutów dra. Ma-
czewskiego i dra Stępniewskiego i grzyb-
ków kefirowych. 374-12-4

OSPA (Krowianka)

z instytutu Dra. Stępniewskiego nadchodzi
co tydzień świeżo do apteki

JANA KARO

w Lublinie. 367-16—5

LOKALE

do wynajęcia od 1-go Lipca r. b

4 POKOJE z BALKONEM i przedpokojem
3 LOKALE po 2 POKOJE wszystko z kuchnia-
mi oraz POKÓJ KAWALERSKI, dom
w ogrodzie za kościołem Ewangelickim № 325.
360—10—6

DWA SKLEPY

pojedynczo albo razem do wynajęcia od 1-go
Lipca r.b. pożądane są: cukiernia, interes
blawatny lub zakład felczerski, takich bo-
wiem brak jest w tej okolicy i mogą liczyć
na powodzenie Wiadomość Piaski w handlu
Z Szymborskiej. 383-3-3

A P T E K A

mag. farm.

A. SZNIERSZTAJNA

zaopatrzona jest stale w wody mineralne najświeższego czerpania, jak również we
wszystkie produkty z tychże wód oraz grzybki Kefirowe wprost z Kaukazu sprowadzane.

Ospę do szczepienia co tydzień otrzymuje świeżą.

365—6—5

SŁAWINEK.

ZAKŁAD KĄPIELOWY OTWARTYM ZOSTAŁ DNIA 18 MAJA.

Kąpiel żelazista w wannie metalowej 45 kop.

drewnianej 35 kop.

Kąpiel borowinowa 1 rs.

Omnibus wychodzić będzie codziennie z Lublina o 9-ej rano i 4-ej po południu. Kurs
na Sławinek 10 kop 349—10—7

OBICIA PAPIEROWE

W WIELKIM WYBORZE i NAJNOWSZYCH DESENIACH,

Rolety do okien, Cerata i Chodniki

ŚWIEŻO NADESZŁY i SPRZEDAJĄ SIĘ NAJTANIEJ W SKŁADZIE

F. KORNGOLDA

w Lublinie Krak. Przedm. Nr. 188.

342-10-5

SKŁAD ŻYRAROWSKI

W LUBLINIE

POLECA:

Płócenka na suknie
Materiały na ubrania męskie } w najświeższych deseniach.
Wańtuchy i worki drelichowe.

742—50—28

IWONICZ

zakład zdrojowo-kąpielowy (w Galicyi) stacya kolei Iwonicz)

Szczawy alkali: sód i brom zawierające

skuteczne w chorobach skrofulicznych i ich złośliwych następstwach, w chorobach skórnych syfilitycznych, reumatyzmie i w rozlicznych chorobach kobiecych

Kąpiele mineralne, borowinowe, igliwiowe, tuszowe i rzeczne.

Mleko, żentycy, kefir, inhalatorium

Znakomita stacya klimatyczno-lecznicza.

Pora kąpielowa podzielona na 3 sezony, od 20 maja do końca września.

Lekarz zdrojowy dr. Kl. Dębicki b. asystent Klin. Uniw. Jagiell.

Prospekta rozsyła franco Dyrekcyja. 3765—273—10—8



NIEMA BÓLU ZĘBÓW

KTO UŻYWA

Eliksir Wielebnych O. O. Benedyktynów

Opactwa w Souillac (Gironde)

wynaleziony 1373 przez przeora Piotra Boursand

nagrodzony złotymi medalami w Brukselli 1880 r. i w Londynie 1884 r.

Codziennie użycie kilku kropli tego zbawiennego eliksiru, zapobiega próchnieniu zębów, którym naje alabastrową białosć, wzmacnia dziąsła i odświeża wybornie usta. Jest to jedynie lekarstwo które skutecznie leczy ból zębów.

Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat najlepszy z istniejących środków leczniczych zapobiegający wszelkim cierpieniom zębów.

Oprócz eliksiru, wyrabiany jest jeszcze przez O. O. Benedyktynów proszek i pasta do oczyszczenia zębów, które również nabywać można we wszystkich znaczniejszych perfumeryach, aptekach i składach materiałów aptecznych.

Agent główny SEGUIN, Bordeaux
106 & 108 ul. Croix de Segury.

593—37—33

Krasnobród

Uzdrowisko Leśne, Zakład Kumysowy

(Kumys wyłącznie z mleka kłaczy, wyrabiany przez specjalistę tatarskiego.)

Do leczenia w Krasnobrodzie nadają się szczególnie następujące choroby: **mało-krwistość, skrofule, trudna rekonwalescencya, choroby żołądka i kiszek, katary oskrzeli** początkowe okresy **suchot**, ogólny rozstrój **nerwowy**, tak zwane **białe upławy** i t. d.

Koszt utrzymania w zakładzie od **80 rs. miesięcznie** wraz z kumysem i opieką lekarską. Sezon zaczyna się (20 maja) i czerwca kończy się (20 września) i października.

Ostatnia st. kol. Nadwiślańskiej Rejowiec. Z zamawianiem mieszkań zgłaszać się do dra. Rosé w Zamościu.

373—6—5

Wydawca Bolesław Druć.

Дозволено Цензурою.

W Drukarni Rządu Gubernialnego.

Zakład do wynajęcia od 1-go lipca r.b., składający się z 5 i 6 pokoi od frontu w oficynie 3, 4 i 5 pokoi. Wiadomość u stróża, Krak.-Przedm. № domu 168 lit. B, vis à vis Białegokonia. Ceny umiarkowane. 405—5—2

Zakład Leczniczy
Apteka, poczta, tele-
graf, sklepy, dwie
restauracye.
W zdrojowej i malowniczej miejscowości urządzonej wygodnie i wspaniale. Środki
lecznicze: 1) **Instytut wodoleczniczy** (hydroterapii) z zastosowaniem elektryczności, masażu, wód mineralnych i kuracji dietetycznej **cały rok otwarty** pod kierunkiem Dra Chmielewskiego. 2) Łazienki do kąpiel żelazistych i borowinowych. Należowskich igliwowych i wszelkich sztucznych, gimnastyka lecznicza, kumys, kefir i t. d. **w sezonie letnim** od d. 15-go maja do 15-go października.
W Należowie leczą się skutecznie: choroby nerwowe, żołądko-kiszkowe, katary dróg oddechowych, wycieńczenia, blednica, choroby kobiece i t. d. W letnim sezonie wspólnie z dyrektorem zakładu leczą konsultanci d. r. H. Nussbaum, Poliski i Chelchowski. Całodzienne utrzymywanie z kuracją od 3 rubli dziennie, — w sezonie zimowym ceny niższe. Bliższych objaśnień udzieli na miejscu administracya zakładu 348-12-4

M L E K O.

Zarząd Dóbr Jastków

ma zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność, że od d. 1 lipca r. b. dostarczać będzie do Lublina dwa razy dziennie **MLEKO świeże niezbierane w naczyniach hermetycznie zamkniętych**. Osoby interesowane, raczą się zgłaszać wprost do zarządu.
Adres: przez Lublin w Jastkowie.

M L E K O. 384-12-4

Za Redaktora Zdzisław Piasecki.